

# Maroko stosuje tortury przeciwko opozycji

19 maja 2015

Jak donosi opublikowany raport Amnesty International, bicie, pozycje stresowe, duszenie, podtapianie, przemoc psychiczna i seksualna to tylko niektóre z tortur, które wykorzystują marokańskie siły bezpieczeństwa, aby zmusić podejrzanych do przyznania się do zarzucanych im czynów czy też osłabić głosy przeciwników władz.

Raport „Cień bezkarności: Tortury w Maroku i Saharze Zachodniej” ukazuje ciemną stronę działalności marokańskich władz ukrywających się za fasadą liberalizmu. Cztery lata temu w obliczu powstania ludowego obiecywano przeprowadzenie szeregu stopniowych reform oraz uchwalenie nowej konstytucji zakazującej stosowania tortur.

„Władze Maroka robią wszystko, aby świat postrzegał je jako szanujących prawa człowieka liberałów. Dopóki jednak więźniowie i dysydenci są torturowani, ten wizerunek pozostanie jedynie mrzonką” – powiedziała Aleksandra Zielińska, Koordynatorka Kampanii Amnesty International Polska. „Pod fasadą normalności kryją się tortury wykorzystywane do uciszania protestów oraz naznaczone piętnem tortur wyroki sądowe. Za każdym razem, gdy ktoś zwróci uwagę na panujące w kraju niesprawiedliwość lub odważnie przyzna się do swoich poglądów, istnieje ryzyko, że stanie się celem przemocy i tortur.”

Najnowszy raport Amnesty International dokumentuje aż 173 przypadki tortur i innych form niehumanitarnego i poniżającego traktowania mężczyzn, kobiet i dzieci, których policja i siły bezpieczeństwa dopuściły się w latach 2010-2014. Ofiarami przemocy padali studenci, polityczni aktywiści związani z ruchami lewicowymi bądź islamskimi, a także zwolennicy

samostanowienia Sahary Zachodniej. Niejednokrotnie celem ataku władz stawały się także osoby podejrzane o terroryzm czy zwykłe przestępstwa.

Jak dowodzi raport, ludzie mogą być torturowani praktycznie w każdym momencie – zaraz po aresztowaniu oraz przez cały czas pobytu w policyjnym areszcie. Sądy niejednokrotnie przykują oko na składane przeciwko oprawcom skargi i wydają wyroki skazujące dysydentów – te zaś niejednokrotnie wiążą się ze stosowaniem tortur. Osoby, które dzielnie wyrażają swój przeciw i żądają sprawiedliwości, są sądzone za „zniesławienie” i „składanie fałszywych zeznań”. Choć władze apelują o to, aby przestrzegać praw człowieka, torturujący nadal pozostają bezkarni. Raport zawiera również informacje na temat brutalnych metod, za pomocą których służby bezpieczeństwa chcą wymusić zeznania na aresztowanych osobach. Jest wśród nich m.in. zmuszanie do przyjmowania pozycji stresowej, która polega na wieszaniu aresztowanych na żelaznej barierce za nadgarstki i kolana.

27-letni Mohamed Ali Saidi jest jednym z kilkorga Sahrawich, którzy przyznali, że podczas pobytu w areszcie byli torturowani przez policję. Saidi i inni trafili za kratki w związku z protestami w Laayoune (Sahara Zachodnia), które wybuchły w tym mieście niemal 2 lata temu, w maju 2013 r. „Grozili, że zgwałcą mnie butelką, która stała dokładnie naprzeciwko mnie. Szklana butelka po Pom`s [popularny w Maroko napój orzeźwiający]... Kiedy byłem zawieszony za ręce i kolana, chłostali mnie linkami po piętach i zanurzali mi nogi w lodowatej wodzie. Włożyli mi też do ust ręcznik i dusili mnie, wlewając mi przez nos wodę, a potem mocz. Później... rozebrali mnie do bielizny. Dostałem sporo razy pasem w łydki”.

34-letni obywatel Francji i Algierii Abdelaziz Redaouia opowiadał, że znęcano się nad nim, ponieważ odmówił podpisania protokołu przesłuchania, gdyż w ten sposób obciążyłby się odpowiedzialnością za popełnienie wykroczeń narkotykowych (po swoim aresztowaniu w grudniu 2013 r.). „Kiedy odmówiłem

podpisania protokołu przesłuchania, uderzyli mnie jeszcze raz. Wbili mi kajdanki po wewnętrznej stronie policzka i szarpali tak mocno, jak gdyby chcieli przekłuć mi skórę”. Z relacji Redaouia wynika, że był również podtapiany; miano go również wielokrotnie razić prądem z akumulatora po genitaliach oraz bić po piętach, kiedy wisiał w jednej z pozycji stresowych.

W raporcie czytamy, że siły bezpieczeństwa czują się bezkarne. Uczestnicy protestów są bici na oczach innych, co ma być swego rodzaju ostrzeżeniem dla tych, którzy rozważali powzięcie jakichkolwiek kroków przeciwko reżimowi. Sprawozdanie dokumentuje wiele przypadków użycia siły w biały dzień wobec protestujących i gapiów – niektórych zaciągano do policyjnych furgonetek.

Jeden z protestujących studentów, Abderrazak Jkaou wyznał, że policja pobiła go do nieprzytomności na terenie kampusu – dokładnie w przeddzień protestów w Kenitrze. „Niektórzy z nich mieli ze sobą długie drewniane kije. Bito mnie po całym ciele. Później jeden z policjantów ubranych po cywilnemu chwycił kajdanki i zdzielił mnie pięścią między oczy. Zostałem znokautowany i przewróciłem się. Później przyszli inni, deptali mi po pęcherzu tak długo, aż popuściłem mocz. Bili mnie do czasu aż straciłem przytomność, a potem wyrzucili poza kampusem, pewnie po to, by przestrzec innych studentów. Moi koledzy myśleli, że nie żyję”.

Tylko niektóre z torturowanych osób były znanymi aktywistami, pozostali to zwykli gapie. Khadija (imię zmienione ze względów bezpieczeństwa) opowiedziała nam, jak w zeszłym roku policja napadła ją, kiedy mijała w Fezie grupę protestujących studentów. „Policjanci odpowiedzialni za tłumienie zamieszek zaszli mnie od tyłu i podstawili mi nogę. Kiedy upadłam, zdarli mi z głowy chustę i zaczęli mnie bić. Później ciągnęli mnie głową do ziemi w kierunku swojej furgonetki, w której czekało już dziesięciu innych policjantów. I wtedy zaczęły się prawdziwe tortury.”

Autorzy raportu przestrzegają przed bardzo niepokojącą tendencją – ofiary, które otwarcie domagają się sprawiedliwości, są oskarżane o „składanie fałszywych zeznań” i „zniesławienie”. Marokańskie władze wytoczyły pod tym zarzutem aż 8 procesów osobom, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy złożyły skargę w związku z torturami, których padły ofiarą.

Wedle marokańskiego prawa „składanie fałszywych zeznań” zagrożone jest karą do jednego roku pozbawienia wolności oraz grzywną o równowartości ok. 500 dolarów amerykańskich. Za „zniesławienie” grozi natomiast aż do 5 lat pozbawienia wolności. Sądy mogą również zarządzić, aby oskarżeni płacili w ramach zadośćuczynienia za „zniesławienie” i „oszczerstwo” naprawdę wysokie sumy.

W 2014 r. dwaj młodzi aktywiści, Wafae Charaf i Oussama Housne zostali skazani na od dwóch do trzech lata więzienia – Charaf i Housne postawiono zarzuty „fałszywych oskarżeń” i „zniesławienia” – wszystko przez to, że odważyli się złożyć skargę z powodu tortur, których padli ofiarą. Nie znali nawet tożsamości swych domniemanych oprawców.

Cztery spośród wszystkich prześladowanych przez marokańskie władze osób złożyły skargi we francuskich sądach – mają bowiem podwójne obywatelstwo lub wzięły ślub z obywatelem lub obywatelką Francji. Jeżeli jednak francuski parlament poprze bieżącą inicjatywę mającą na celu odebranie francuskim sądom kompetencji do osądzania nadużyć w Maroko, procesy te mogą się w ogóle nie odbyć.

„Maroko jest na rozdrożu: może kroczyć ścieżką sprawiedliwości, wypowiadając wojnę osobom łamiącym prawa człowieka lub wręcz przeciwnie – chronić je. Rząd dużo mówi o reformach – władze są jednak bardziej zainteresowane wprowadzaniem prawa, które będzie chroniło je przed pomówieniami. Tematu torturowanych osób nie ma póki co na politycznym świeczniku. Jeśli w tym kraju rzeczywiście ma się

coś zmienić, to przed sądem muszą stanąć osoby dopuszczające się tortur, a nie ich ofiary. Ochroną powinno otoczyć się tych, którzy odważnie głoszą swe przekonania, a nie tych, którzy chcą ich zagłuszać” – powiedziała Zielińska.

Po tym jak marokańskim władzom zaprezentowano wstępną ocenę wyników raportu, rząd wydał długie oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył stawianym zarzutom. W odpowiedzi podkreślono jak wielki wysiłek wkłada się w walkę z torturami, nawiązując tym samym do planowanej reformy prawa. Nie odniesiono się jednak do zasadniczej kwestii, która zajmuje uwagę Amnesty International. Mianowicie nie zabrano stanowiska w sprawie zarzutów, jakie są teraz stawiane marokańskim władzom, czyli przykładowo braku wszczęcia rzetelnego śledztwa w sprawie tortur.

„Rząd uważa, że w kraju już od dawna nie stosuje się tortur. Choć podjęto już w pewnym stopniu stosowne kroki, każdy pojedynczy przypadek tortur oznacza tak naprawdę całkowitą porażkę – wedle naszych szacunków takich przypadków było w Maroku i Saharze Zachodniej aż 173 – ofiarami padały bardzo różne osoby” – powiedziała Aleksandra Zielińska. „Teoretycznie marokańskie prawo zabrania stosowania tortur. Jednak by regulacje mogły zadziałać w praktyce, władze powinny uważnie przyjrzeć się oskarżeniom, a nie odrzucać je już na samym początku.”

Tłumaczenie: Łukasz Piłat

Źródło: [Amnesty.org.pl](https://www.amnesty.org.pl)